

WYDAWNICTWO POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

SĘDZIA



NR 4/2025

ŚWIĘTA U SĘDZIÓW

*Siadamy przy wigilijnym stole
z Michałem Obukowiczem,
Karolem Arysem
i Patrykiem Świerczkiem*

CORE ASYSTENTÓW

*Relacja z ogólnopolskiego
obozu dla asystentów*

MONIKA CZUDZINOWICZ NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA

*Sędzia FIFA opowiada
o debiutanckim występie dla Polski*



SĘDZIOWSKI KLUB 100

**SZYMON MARCINIAK JEST REKORDZISTĄ W PKO BP EKSTRAKLASIE,
ALE ŚRUBUJE TEŻ DWA INNE EUROPEJSKIE REKORDY. PRZEDSTAWIAMY
LIDERÓW POD WZGLĘDEM WYSTĘPÓW W NAJWYŻSZEJ LIDZE.**

Łączy nas piłka

PRECISION ON POINT

PHANTOM 

Święta i chwile wytchnienia



Święta Bożego Narodzenia to wyjątkowy moment, który kojarzy nam się z odpoczynkiem, rodzinną atmosferą i okazją do refleksji. Tego chciałbym Wam życzyć w nadchodzącym okresie. Żebyście skupili się na swoich najbliższych i mieli więcej czasu dla siebie. Nasza sędziowska codzienność wymaga dużej liczby podróży i rozłąki z rodziną. Spędźcie Święta w domowym zaciszu, korzystając z chwil wytchnienia. To życzenia ode mnie, moich kolegów z Prezydium oraz całego biura KS PZPN.

Mam nadzieję, że świąteczny okres umili Wam lektura grudniowego „Sędziego”. Głównym tematem jest nasz sędziowski „Klub 100”, w którym ciekawymi statystykami i porównaniami pokazujemy rekordzistów PKO BP Ekstraklasy pod względem liczby meczów. Zwracam Waszą uwagę na Szymona Marciniaka, który w Europie sięga po kolejne rekordy. Jakże? O tym dowiecie się z głównego tekstu w tym numerze.

Tradycyjnie nasi sędziowie opowiadają o tym jak spędzają święta. W tym numerze dzieli się tym z nami: Karol Arys, Michał Obukowicz oraz Patryk Świerczek. Monika Czudzinowicz była pierwszą Polką, która sędziowała na oficjalnych kobiecych mistrzostwach świata w futsalu. Została wyznaczona na cztery mecze na Filipinach i opowiada nam o kulisach turnieju. Do swojej kolejnej wielkiej imprezy szykuje się za to „futsalista” – Damian Grabowski. Po mistrzostwach świata oraz finale Ligi



Mistrzów, wystąpi w mistrzostwach Europy w 2026 roku.

Na koniec wspomnę jeszcze o wywiadzie z Moniką Mularczyk, która podsumowała swoją ponad 20-letnią karierę z gwizdkiem. A'propos posumowań, w tym numerze przedstawiamy też sylwetkę Sylwestra Rasmusa. Arbitra, na którego zawsze można było liczyć.

Życzę Wam udanej lektury i – raz jeszcze – zdrowych, wesołych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia.

MARCIN SZULC
PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM
KOLEGIUM SĘDZIÓW PZPN

**Kolejny numer
„Sędziego”
ukaże się
w marcu
2026 roku**

Wydawca: POLSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ
ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. 7, 02-366 Warszawa
tel. +48 732 122 222; fax +48 (22) 55 12 240
e-mail: pzpn@pzpn.pl; wsparcie@pzpn.pl

Zespół redakcyjny: Jakub Jankowski (redaktor naczelny), Hubert Augustyniak, Szymon Cienki, Katarzyna Głuszak, Maciej Górski.

Projekt okładki i skład graficzny: Piotr Przychoździński.
Foto: Cyfrasport, archiwum PZPN, archiwum prywatne, East News, 400mm.

Szymon Marciniak w drodze po kolejne rekordy



PO FINALE MISTRZOSTW ŚWIATA
ORAZ FINALE LIGI MISTRZÓW
WYDAWAŁO SIĘ,
ŻE W KARIERZE SZYMONA
MARCINIAKA TRUDNO BĘDZIE
JUŻ O KOLEJNE SPORTOWE
WYZWANIA. JEDNAK
ŚWIAT PIŁKI NOŻNEJ JEST
NA TYLE RÓŻNORODNY,
ŻE NA HORYZONCIE
POJAWIAŁY SIĘ
KOLEJNE MECZE
I OSIĄGNIĘCIA.
SZYMON
MARCINIAK
ŚRUBUJE
REKORD
W PKO BP
EKSTRAKLASIE
POD WZGLĘDEM
LICZBY MECZÓW,
ALE TO NIE WSZYSTKO.
MA NAJWIĘCEJ WYSTĘPÓW
W LIDZE MISTRZÓW WŚRÓD
AKTYWNYCH ARBITRÓW I ZAJMUJE
2. MIEJSCE WŚRÓD SĘDZIÓW
W EUROPEJSKICH LIGACH.



Ekstraklasowy mistrz

W „Sędzim”, co pewien czas, staramy się prezentować Wam „Klub 100”, czyli elitarne grono polskich sędziów, którzy w swoim dorobku mają ponad sto spotkań na najwyższym szczeblu rozgrywkowym w Polsce. W numerze z 2020 r. na najwyższym stopniu podium był Paweł Gil. Sędzia międzynarodowy z lat 2009-2021, który zakończył karierę z wynikiem 341 spotkań. Tym ostatnim był mecz pomiędzy Stalą Mielec a Piastem Gliwice, który odbył się 31 lipca 2021 r. Po zakończeniu sędziowskiej kariery Gil pozostawał na fotelu lidera do 11 marca 2023 roku. Wtedy to właśnie meczem Korona Kielce kontra Radomiak Radom, Szymon Marciniak rozpoczął swoje liderowanie, trwające do dziś, prowadząc

LP.	SĘDZIA	LICZBA MECZÓW	LICZBA SEZONÓW	ROK DEBIUTU	WIEK DEBIUTU
1	Szymon Marciniak*	414	18	2009	28
2	Paweł Raczkowski*	351	16	2010	27
3	Paweł Gil	341	17	2005	29
4	Daniel Stefański*	313	17	2009	32
5	Bartosz Frankowski*	312	15	2012	25
6	Tomasz Musiał	291	14	2010	29
7	Tomasz Kwiatkowski*	283	13	2014	36
8	Jarosław Przybył*	280	13	2014	37
9	Krzysztof Jakubik	258	12	2012	28
10	Marcin Borski	246	17	1996	23
11	Tomasz Mikulski	209	17	1994	26
12	Piotr Lasyk*	195	11	2015	36
13	Ryszard Wójcik	184	14	1988	32
14	Robert Małek	183	15	1998	27
15	Marian Środecki (zmarł w 2007 roku)	157	19	1964	29
16	Hubert Siejewicz	157	9	2004	29
17	Roman Kostrzewski (zmarł w 2025 roku)	152	16	1979	32
18	Alojzy Jarguz (zmarł w 2019 roku)	149	18	1967	22
19	Michał Listkiewicz	149	13	1983	30
20	Marek Kowalczyk	145	12	1988	30
21	Mariusz Złotek	143	9	2014	43
22	Tadeusz Ignatowicz (zmarł w 2020 roku)	127	14	1978	28
23	Jan Łazowski (zmarł w 2001 roku)	127	17	1963	38
24	Zbigniew Urbańczyk	127	11	1990	36
25	Kazimierz Mikołajewski	121	13	1980	34
26	Edward Norek (zmarł w 2005 roku)	121	17	1969	31
27	Zbigniew Przesmycki	118	12	1987	35
28	Mirosław Ryszka	114	11	1995	35
29	Janusz Eksztajn	111	12	1977	29
30	Damian Sylwestrzak*	111	7	2020	28
31	Piotr Werner (zmarł w 2022 roku)	106	11	1986	36
32	Andrzej Libich	105	14	1976	34
33	Marian Kustoń (zmarł w 2021 roku)	103	12	1967	35
34	Włodzimierz Karolak (zmarł w 2002 roku)	102	14	1965	35
35	Mirosław Milewski (zmarł w 2019 roku)	101	9	1992	35

* aktywni sędziowie

** Ranking nie obejmuje sędziów wykluczonych ze struktur PZPN.

Tabela 1: Liczba meczów w Ekstraklasie (stan na 8 grudnia 2025 r.) – na podstawie wydania czasopisma sędzia nr 2/2020, 90minut.pl, ekstraklasa.org, ekstrastats.pl, wikiliga.pl, transfermarkt.com oraz worldfootball.net

wówczas swój 342. mecz. Od tego momentu minęło ponad dwa i pół roku. W tym czasie Marciniak odnosił ogromne sukcesy sędziując poza granicami kraju. Jednocześnie płocczanin nie próżnował na krajowym podwórku. Od momentu, w którym objął prowadzenie w „sędziowskiej galerii sław” do swojego dorobku dołożył kolejne 72 mecze. Sezon 2022/2023 zakończył z wynikiem 19 spotkań. Kolejny był niezwykle obfity, bowiem został okraszony 30 występami w 34 kolejkach PKO BP Ekstraklasy. Sezon później wynik został wzbogacony o kolejne 25 meczów. W dotychczas rozegranych 18 kolejkach sezonu 2025/2026 (stan na 17 grudnia 2025 r.) Szymon Marciniak prowadził 11 spotkań, pobijając raz za razem swój własny rekord i podnosząc poprzeczkę swoim następcom.



Sędzia z Płocka zadebiutował na najwyższym poziomie rozgrywkowym w sezonie 2008/2009. Jego pierwszym meczem było spotkanie w Bełchatowie pomiędzy miejscowym GKS a Odrą Wodzisław Śląski. Spisał się wówczas tak dobrze, że od kolejnego sezonu został na stałe obsadzony w najważniejszych meczach w Polsce. Marciniak od kampanii 2009/2010 sędziuje przynajmniej 15 meczów w każdym sezonie Ekstraklasy, dzięki czemu w rekordowym tempie został nowym liderem tej klasyfikacji. Bardzo spektakularnie wyglądają jego statystyki sumaryczne. W 414 spotkaniach pokazał 1632 żółte i 89 czerwonych kartek oraz podyktował 170 rzutów karnych.

Zmiany w „Klubie 100”

W porównaniu do poprzedniej aktualizacji „Klubu 100” doszło do dwóch znaczących zmian. Po pierwsze na liście pojawił się Damian Sylwestrak, wschodząca gwiaz-

da w naszym środowisku i tegoroczny debiutant w rozgrywkach Ligi Mistrzów. Obecnie jego wynik to 111 meczów, ale wiemy, że to nie jest jego ostatnie słowo i będzie piął się w górę tabeli. Zmiana zaśła również na pozycji wicelidera. Pawła Gila wyprzedził Paweł Raczkowski. Nasz utytułowany sędzia zadebiutował w 2010 r. meczem Śląsk Wrocław – Jagiellonia Białystok, który zakończył się bezbramkowym remisem. W 2023 r. zajmował trzecie miejsce z dorobkiem równo 300 spotkań. Dziś to już 351 meczów. Z kolei do grona „Klubu 300” dołączyli Daniel Stefański oraz Bartosz Frankowski – obydwoj pochodzący z Kujawsko-Pomorskiego KS. Mają oni odpowiednio 313 i 312 spotkań w Ekstraklasie. Ponadto awanse odnotowali również Tomasz Kwiatkowski (z 9 na 7 pozycję), Jarosław Przybył (z 10 na 8), a także Piotr Lasyk, który zanotował awans o 9 miejsc z 21 na 12 lokatę.

SEZON	LICZBA MECZÓW	ŻÓŁTE KARTKI	CZERWONE KARTKI	PODYKTOWANE RZUTY KARNE
2025/2026	11	38	1	5
2024/2025	25	93	2	5
2023/2024	30	124	1	11
2022/2023	19	81	1	3
2021/2022	23	89	4	12
2020/2021	21	91	4	11
2019/2020	28	132	7	18
2018/2019	26	94	6	12
2017/2018	25	97	2	12
2016/2017	23	98	12	10
2015/2016	33	138	4	11
2014/2015	33	138	4	7
2013/2014	33	139	10	17
2012/2013	24	92	14	11
2011/2012	22	72	6	12
2010/2011	21	71	5	8
2009/2010	15	41	6	5
2008/2009	2	4	0	0
SUMA	414	1632	90	170

Tabela 2: Podsumowanie występów Szymona Marciniaka na najwyższym szczeblu rozgrywek piłki nożnej w Polsce. Źródło: transfermarkt.com (stan na 8 grudnia 2025 r.).



Magiczna „pięćsetka”

Każdy mecz przybliża 44-latkę do przekroczenia magicznej bariery 500 meczów na najwyższym poziomie rozgrywkowym w kraju. Dla porównania taki wynik jako piłkarz uzyskał jedynie Łukasz Surma, który w piłkarskim CV ma 559 meczów w Ekstraklasie. Gdyby obecny wynik Szymona Marciniaka umieścić w kategorii zawodników z największą liczbą meczów, to uplasowałby się on na siódmym miejscu tuż za Markiem Zięńczukiem. Więcej występów mają tylko: Łukasz Madej (417), Łukasz Trałka (433), Arkadiusz Głowacki (435), Marcin Malinowski (458) oraz wspomniany wyżej Łukasz Surma. Co istotne, każdy z nich zakończył już swoją karierę.

Z obecnie grających zawodników, każdy ma mniej meczów niż Marciniak, co jest sytuacją niecodzienną, a wręcz bezpre-

cedensową. Tym samym Marciniak może realnie myśleć o pięćsetnym meczu. Jeśli utrzymałby obecną średnią meczów z szesnastu pełnych sezonów w najwyższej klasie rozgrywkowej oznaczałoby to, że rekord może paść na w rundzie wiosennej 2029 roku. Na szczęście dla sędziów ich kariery trwają statystycznie dłużej niż piłkarzy. Oczywiście, są to na razie dywagacje, jednak pokazujące jak znakomitym sędzią jest Marciniak. Z pewnością obecny rekord może przez wiele lat być na szczycie listy wszech czasów. Jest to również jeszcze jeden sygnał. Być może niedługo takie liczby nie będą interesującą statystyką, a staną się coraz częstszym elementem w karierach polskich sędziów.

Po rekord w Europie

Wynik Szymona Marciniaka na krajowych boiskach jest równocześnie niezwykle

LP.	SĘDZIA	PAŃSTWO	LICZBA MECZÓW	WIEK DEBIUTU	ROK DEBIUTU	LICZBA SEZONÓW
1	Bas Nijhuis	Holandia	420	28	2005	22
2	Szymon Marciniak	Polska	416	28	2009	18
3	Michael Oliver	Anglia	410	25	2010	16

Tabela 3: Aktywni sędziowie piłkarscy z federacji piłkarskich UEFA z najwyższą liczbą meczów w najwyższej klasie rozgrywkowej w swoim państwie. Źródło: transfermarkt.com (stan na 8 grudnia 2025 roku).

wartościowym w całej Europie. Liczba 414 meczów to obecnie również drugi wynik, biorąc pod uwagę wszystkich aktywnych sędziów z federacji piłkarskich zrzeszonych w UEFA. W 2023 r., gdy przygotowaliśmy artykuł dotyczący zmiany lidera w „Klubie 100”, ówczesny wynik Marciniaka, 348 meczów, plasował go na trzeciej pozycji za Andre Marrinerem z Anglii oraz Holendrem Basem

Nijhuisem. Z kolei tyle samo meczów w angielskiej Premier League miał Michael Oliver. W środowisku sędziowskim, jak i w życiu, podążając za słowami Heraklita z Efezu, „wszystko płynie”. Od tego momentu Marciniak sędziował finał Ligi Mistrzów, a także był sędzią technicznym finału mistrzostw świata. Z kolei Oliver dwukrotnie prowadził półfinałowy mecz Ligi Konferencji Europy, a liderujący wówczas Marriner zakończył trwającą od 2004 r. karierę, z łącznym dorobkiem 391 spotkań w najwyższej klasie rozgrywkowej Anglii. Obecnie wśród aktywnych sędziów piłkarskich Marciniak zajmuje drugą pozycję, ustępując jedynie Nijhuisowi, który zgromadził o sześć meczów więcej. Przy czym pochodzący z Enschede arbiter jest od Marciniaka starszy o cztery lata. Warto zauważyć, że z tej trójki to właśnie nasz przedstawiciel jest najdłużej sędzią międzynarodowym. Z „plakietką” Szymon Marciniak sędziuje od 2011 r., czyli łącznie już czternaście lat, a Oliver o rok krócej. Nijhuis, który nie sędziuje już meczów poza ojczyzną, był sędzią międzynarodowym przez 13 lat od 2007 do 2020 r.

Patent na Ligę Mistrzów

Kontynuując temat meczów międzynarodowych, nie sposób pominąć faktu, że nasz najlepszy w historii sędzia piłkarski jest także niezwykle utytułowany pod względem liczby występów w Lidze Mistrzów. Marciniak zadebiutował w najważniejszych klubowych rozgrywkach na starym kontynencie w sezonie 2014/2015. Jego pierwszy mecz miał miejsce 16 września 2014 r. i było to spotkanie pomiędzy Juventusem Turyn a szwedzkim Malmö FF (2:0). Co ciekawe, w tym sezonie został wyznaczony jeszcze dwukrotnie na spotkania fazy grupowej. 22 października na mecz AS Monaco – Benfica Lizbona (0:0), a 10 grudnia na rywalizację w słoweńskim Mariborze pomiędzy miejscową drużyną a FC Schalke 04 Gelsenkirchen (0:1). Jedenaście lat później, już jako





doświadczony sędzia, może pochwalić się 59 meczami, co czyni go liderem, jeśli chodzi o liczbę występów pośród wszystkich aktywnych sędziów. W przypadku Marciniaka liczba meczów idzie w parze z ich jakością. Jego najważniejszym osiągnięciem w Lidze Mistrzów jest finał w sezonie 2022/2023, kiedy to wraz z Pawłem Sokolnickim i Tomaszem Listkiewiczem poprowadzili spotkanie pomiędzy Manchesterem City a Interem

Mediolan na stadionie imienia Mustafy Kemala Atatürka w Stambule. Mecz ten zakończył się wynikiem 1:0, a Marciniak udzielił w nim pięciu napomnień. Należy przypomnieć, że za obsługę systemu VAR odpowiadali Tomasz Kwiatkowski oraz Bartosz Frankowski. W CV Marciniaka w rubryce „Liga Mistrzów” znajdziemy także cztery mecze półfinałowe, a łącznie dwadzieścia jeden w fazie pucharowej.

HUBERT AUGUSTYNIAK

LP.	SĘDZIA	PAŃSTWO	LICZBA MECZÓW	FINAŁ	PÓŁFINAŁ	FAZA PUCHAROWA
1	Szymon Marciniak	Polska	59	1	4	21
2	Clement Turpin	Francja	57	1	3	19
3	Danny Makkelie	Holandia	55	0	2	15

Tabela 4: Aktywni sędziowie z największą liczbą meczów w Lidze Mistrzów. Źródło: transfermarkt.com (stan na 8 grudnia 2025 roku).



BIBLIOTEKA

PZPN

Wszystkie mecze znajdziesz w Bibliotece Piłkarstwa Polskiego

WWW.LACZYNASPILKA.PL/BIBLIOTEKA

Święta u sędziów

TO U NAS STAŁY PRZEDŚWIĄTECZNY TEKST.
TRZECH WYBRANYCH ARBITRÓW OPOWIADA
O SWOICH TRADYCJACH ZWIĄZANYCH
ZE ŚWIĘTAMI BOŻEGO NARODZENIA.
O CZYM NAJCHĘTNIEJ DYSKUTUJE KAROL ARYS?
JAKIE TRADYCJE ŚWIĄTECZNE
KULTYWUJE MICHAŁ OBUKOWICZ?
WRESZCIE – DLACZEGO TEGOROCZNA WIGILIA
PATRYKA ŚWIERCZKA BĘDZIE WYJĄTKOWO,
ZUPEŁNIE INNA NIŻ DOTYCHCZASOWE?

Karol Arys – sędzia zawodowy Spokojny wieczór z „zestawem klasyków”



Wigilia to dla mnie i mojej rodziny wyjątkowy dzień. Tradycja prowadzi nas do domu rodziców, gdzie najpiękniej celebруем ten niezwykle czas. Wigilię spędzamy tradycyjnie – dzielimy się opłatkiem, mówimy sobie dobre słowa, kolędujemy i wręczamy prezenty. Wspominamy rodzinne historie, często te same co roku, ale niezmiennie tak samo zabawne. Tego wieczoru niczego nie przyspieszamy, ani nie analizujemy. Siedzimy i cieszymy się sobą nawzajem.

Na stole jest cały świąteczny „zestaw klasyków” – nie powinienem zdradzać swojej ulubionej potrawy, żeby nie robić niepotrzebnych rankingów w rodzinnej kuchni, ale mogę powiedzieć jedno: jeśli coś pływało, jest duża szansa, że to wybiorę – uwielbiam ryby w każdej postaci.

Po pierwsze – nie przeszkadzać

W święta jestem specjalistą... w nieprzeszkadzaniu. To podobno bardzo pomocna cecha. System działa prosto: robię to, co zostaje mi przydzielone. Resztą kieruje rodzina – i dobrze, bo dzięki temu wszystko faktycznie działa, a później można np. zjeść coś ciepłego.

Świąteczne rozmowy? Golf, koszykówka, piłka nożna i oczywiście... polityka

Świąteczne dni traktuję jak wyczekiwany odpoczynek. Zaczynam w domowym zaciszu, w trochę wolniejszym tempie niż zwykle. Później przychodzi czas na odwiedzanie bliskich, ale bez wielkiej presji i biegania od domu do domu. To raczej spokojny rytm, w którym jest przestrzeń na rozmowę, żarty, wspomnienia. Lubię tę świąteczną mieszankę rodzinnego ciepła i zwykłej, domowej atmosfery – bez pośpiechu, bez zbędnych fajerwerków, dokładnie tak, jak ma być. Najlepsze są rozmowy z kuzynem o koszykówce, ze znajomymi o golfie i z każdym innym – jak to w Polsce – o polityce i piłce nożnej.

Nowa życiowa rola, czyli wujek

To był rok, który zaskakiwał mnie częściej, niż niejedna decyzja na boisku. I choć sporo się działo zawodowo, nie będę zapeszał – powiem tylko, że zakończyłem go z poczuciem dobrze wykonanej pracy. Największa niespodzianka przyszła jednak z zupełnie innej strony: zostałem wujkiem. Mój brat bliźniak sędzia, który również biega ze mną po boisku, powitał na świecie syna. Ja zyskałem nową, bardzo odpowiedzialną funkcję. Już planuję czy młody zostanie tenisistą, golfistą czy jednak pójdzie w sporty drużynowe.



Michał Obukowicz – asystent zawodowy

Od Warmii i Mazur – po Mazowsze

Za dzieciaka tradycyjna kolacja wigilijna odbywała się u moich dziadków. Tam spotykaliśmy się w gronie najbliższej 12-osobowej rodziny. U nas w rodzinie, dość nietypowo, moja ciocia – siostra mojego taty, jest żoną brata mojej mamy. Dlatego wraz z rodzeństwem cioteczynym mieliśmy wspólnych dziadków – zarówno od strony mamy, jak i taty. W takim gronie zawsze spędzaliśmy wszystkie święta. Od kilku lat tradycję organizacji kolacji przejęła ciocia Ela z wujkiem Mateuszem, ale oczywiście w przygotowaniach pomagają wszyscy. Z żoną staramy się co roku spędzać Wigilię na zmianę – albo u teściów w Braniewie, albo u nas w Warszawie.

Dziadkowie zawsze dbali o to, aby Wigilia była wyjątkowym czasem, pełnym tradycji. Choinka stale była świeża. Do tego sianko pod obrusem, łuska karpia pod talerzem, wspólne kolędowanie, prezenty i wyjątkowe potrawy. Babcia Ira zawsze bardzo dobrze gotowała i dbała o to, żeby na wigilijnym stole obowiązkowo znalazła się zupa grzybowa z uszkami (suszone grzyby dawniej przygotowywał dziadek, a obecnie nieoceniony w tym jest mój teść Marek) oraz duszony kilka dni bigos. Obecnie ciocia Justyna szykuje makówki – śląski przysmak regionalny (rodzina mamy pochodzi z Sosnowca), a mama Bożenna jest ekspertem w przygotowaniu karpia w galarecie. Co roku, nocami, mozolnie wyjmuję z karpia wszystkie ości, żeby przypadkiem nikt na żadną nie trafił. Ale tradycyjnie pewnie tę jedną jedyną, która zostanie, trafi mój tata.

Moc tradycji

Całe Boże Narodzenie to zwyczaje i tradycje, które są wyjątkowe dla tego okresu. Ubieranie choinki, czekoladki na choince u babci, kolędowanie, wspólna modlitwa przed rozpoczęciem kolacji, puste miejsca przy stole dla niezapowiedzianego gościa. Dodatkowo duża

liczba prezentów pod choinką i wyczekiwanie pierwszej gwiazdki jako sygnału do startu w... ich rozpakowywaniu.

W domu jak na boisku – asystuję

Lubię wybierać choinkę, zanosić ją do domu i odpowiednio ustawiać. Zresztą zawsze wybiorę za duże drzewko, ale za to symetryczne, kształtne i oczywiście żywe! W domu staram się pomagać w sprzątaniu, a w gotowaniu nie przeszkadzać. Jeśli coś działa dobrze, to nie ma co tego psuć. W domu, tak jak na boisku – jestem... asystentem. Zdecydowanie moja żona Emilka wciela się w rolę głównego arbitra i jest liderką w kierowaniu przedświątecznymi obowiązkami. Bardzo lubię okres świąt Bożego Narodzenia, ale często święta zaskakują mnie jak... zima drogowców. Zdarzały się sezony, gdy ostatnie mecze sędziowałem 19-21 grudnia, czyli dosłownie kilka dni przed Wigilią, „byłem jeszcze w grze”. Dlatego dobrze, że mam u boku osobę, która ma wszystko pod kontrolą.

Podsumowanie mijającego roku i plany na przyszłość

Mam prawie 500 meczów na boiskach szczebla centralnego i blisko 250 w roli AVAR, a każdy kolejny rok w sędziowaniu zaskakuje. Podobnie było w 2025 r., gdzie pojawiały się momenty dumy z posędziowanych zawodów, radości ze spotkań z kolegami, satysfakcji z dobrze wykonanej roboty, ale i rozczarowań z niektórych podjętych decyzji czy zadumy po niektórych zdarzeniach. Zdecydowanie życzę wszystkim sędziom, aby doświadczali w 2026 r. więcej tych pozytywnych emocji, niezależnie od przeciwności. Żeby dalej z uśmiechem podążali ścieżką pasji do piłki nożnej. Samych trafnych decyzji oraz dużo zdrowia! Bez niego mało co cieszy.



Patryk Świerczek – sędzia Top Amator B

Pierwsze takie święta

Nadchodzącą Wigilię spędzę z rodziną mojej żony. To dla nas szczególny czas – w tym roku wzięliśmy ślub, dlatego postanowiliśmy, że te Święta przeżyjemy razem z jej najbliższymi. Do tej pory, co roku, spędzałem Wigilię w swoim domu rodzinnym, więc będzie to dla mnie nowe doświadczenie, ale jednocześnie cieszę się, że możemy rozpocząć wspólne tradycje. Jeśli chodzi o potrawy wigilijne, to lubię wszystkie. Każda ma swój wyjątkowy smak i kojarzy mi się ze świętami. Najważniejszą tradycją jest u mnie łamanie się opłatkiem z najbliższymi. To moment pełen rodzinnego ciepła i życzeń, który naprawdę tworzy świąteczną atmosferę. Drugą tradycją bez której nie wyobrażam sobie Wigilii, jest wspólne Pasterka.

Zmiana ról

Jeśli chodzi o kierowanie domowymi obowiązkami, to główną dowodzącą jest zwykle moja żona. To jeden z tych dni, kiedy zamieniamy się rolami. Ja staję się jej asystentem. Iwona najlepiej ogarnia listę rzeczy do zrobienia. Rozdziela zadania tak, żeby wszystko było gotowe na czas. Ja staram się pomagać i po prostu nie przeszkadzam. W domu na szczęście nie jestem „sędzią” i nie muszę rozstrzygać

żadnych sporów. Przygotowania idą u nas w spokojnej i wesołej atmosferze. Ich ulubioną częścią jest wspólne strojenie choinki.

Gwarno, wesoło, z uśmiechem

W świąteczne dni zazwyczaj odwiedzamy rodzinę. Zawsze dużo się wtedy dzieje, jest gwarno, wesoło, dużo śmiechu i rozmów. Dzięki temu święta mijają nam w prawdziwie rodzinnej, ciepłej atmosferze, pełnej radości i wspólnego czasu.

Podsumowanie mijającego roku

Ten rok był dla mnie wyjątkowy. Pełen ważnych zmian – przede wszystkim odnajduję się w nowej roli męża. Dodatkowo miałem przyjemność debiutować w Betclic 1. Lidze, co było spełnieniem jednego z moich celów i marzeń. Było kilka ciężkich chwil, jednak to one kształtują charakter i finalnie staram się je przekuć w pozytyw.

Sędziowskiej społeczności życzę wytrwałości, satysfakcji z pełnienia bardzo ważnej funkcji w najpiękniejszym sporcie świata, a także wielu serdecznych spotkań z koleżankami i kolegami z branży, które dodają energii i motywacji.

MACIEJ GÓRSKI, JAKUB JANKOWSKI

Nauka nad skuteczną współpracą na linii: sędzia – asystent

PIERWSZA CZĘŚĆ EDYCJI CORE ASSISTANT REFEREE POLSKA 2025/2026 ZA NAMI.

TEN CYKLICZNY, WIELOLETNI PROJEKT JEST KLUCZOWYM PUNKTEM NA ŻYCIOWEJ
MAPIE ASYSTENTÓW, KTÓRZY MARZĄ O WEJŚCIU NA SZCZEBEL CENTRALNY.

JEDNOCZEŚNIE STANOWI JEDYNĄ PRZEPUSTKĘ DO TEGO, ABY ROZPOCZĄĆ
SWOJĄ PRZYGODĘ Z „DUŻĄ” CENTRALĄ. W TYM ROKU, W DNIACH 7-9 LISTOPADA 2025 R.,
PIERWSZA Z DWÓCH CZĘŚCI PROGRAMU ODBYŁA SIĘ W GDAŃSKU.

– To już taka tradycyjna lokalizacja prowadzenia tego kursu. W tym roku było 20 uczestników i kilku instruktorów – wyjaśnia Maciej Wierzbowski, wiceprzewodniczący ds. szkolenia KS PZPN.

Mnoga liczba testów, egzaminów i sprawdzianów

Dla uczestników to czas intensywnych szkoleń i testów. Rozwiązywane są testy teoretyczne z „Przepisów Gry” – w języku polskim i angielskim – oraz weryfikowane jest przygotowanie kondycyjne. Cykl testów obejmuje: sprinty na dystansie 30 m., test CODA tj. Test Zwinności Zmiany Kierunku (Change of Direction Ability – CODA), który sprawdza zdolność do szybkiego zmieniania kierunku biegu, test ARIET tj. Assistant Referee Intermittent Endurance Test, czyli test wydolnościowy dla sędziów asystentów, który sprawdza, czy sędzia na linii ma odpowiednią kondycję, szybkość i wytrzymałość, żeby nadążać za grą przez cały mecz. Następujący po nich test tzw. „mijanek” stanowi

sprawdzenie technicznych umiejętności asystenckich do oceny położenia zawodników i piłki w momencie podania. Nie brakuje też zajęć praktycznych, jak ocena klipów z sytuacjami dotyczącymi art. 11 czy 12 i innymi sytuacjami związanymi z aktualnymi wytycznymi interpretacji „Przepisów Gry”. W trakcie szkoleń CORE zwracana jest też uwaga na rolę przygotowania mentalnego oraz zapobieganie kontuzjom, a także weryfikowane są fizyczne aspekty, jak waga czy pomiar tkanki tłuszczowej. Jak zauważa Maciej Wierzbowski, celem CORE dla asystentów, było omówienie, przypomnienie i jak najlepsze przygotowanie uczestników pod kątem cech dobrego sędziego asystenta. Jakie to cechy? Maciej Wierzbowski wymienia: – Dobry sędzia asystent musi być odpowiednio przygotowany fizycznie. Na pewno musi dobrze znać „Przepisy Gry”, musi dobrze interpretować art. 11, ale także musi być przygotowany na to, żeby odpowiednio wspomagać sędziego we współpracy w ocenie zdarzeń na boisku.

Wzajemne zrozumienie i współpraca

Rola sędziów asystentów, jako członków sędziowskiego zespołu, jest równie istotna jak pozostałych sędziów, choć niekiedy z perspektywy widzów – szczególnie tych „rekreacyjnie” oglądających piłkę nożną – wydaje się, że w centrum gry i kluczową postacią jest arbiter główny. A przecież bez dobrej współpracy sędziego z asystentami, nie da się poprowadzić meczu (lub byłoby to bardzo trudne, jak choćby ocena spalonego ze środka). Maciej Wierzbowski wskazuje, co jest najważniejsze w roli asystenta w kontakcie z sędzią. Bo jest to przecież jedna z przestrzeni do pracy, obok wspomianej dobrej kondycji i dobrej znajomości przepisów. – Zawsze chodzi o wzajemne zrozumienie i dobrą współpracę. To właśnie ten pierwiastek łączy sędziego i asystenta – żeby w ułamku sekundy mogli podobną czy tę samą decyzję podjąć, zrozumieć się, czego dotyczy wskazanie, czy też brak tego wska-

zania – wyjaśnia Maciej Wierzbowski podkreślając znaczenie komunikacji między sędziami.

Jakie czynniki decydują o tym, że dana osoba trafia na CORE dla asystentów? – Ten program to taki przedsiwzięcie do szczybla centralnego. W związku z tym przyjeżdżają tu osoby, które już kilka lat sędziują – zauważa Maciej Wierzbowski. I dodaje: – Wojewódzkie związki wyznaczają kandydatów na zgrupowanie, czyli starają się znaleźć osoby, które według nich mają predyspozycje do tego, żeby wejść na szczebel centralny, odpowiednią osobowość, charakter.

Rywalizacja w atmosferze dobrze wykonanej pracy

Na podstawie testów, sprawdzianów i późniejszych obserwacji, kilka osób z grona uczestniczących w CORE może znaleźć się na szczeblu centralnym. Jakie cechy mogą okazać się kluczowe i decydujące w dalszej





UCZESTNICY CORE ASSISTANT REFEREE POLSKA 2025

Jakub Figler	Śląski ZPN
Piotr Jamrowski	Lubelski ZPN
Jan Kluczyński	Lubuski ZPN
Jakub Kopczyk	Śląski ZPN
Dawid Kosmal	Kujawsko- -Pomorski ZPN
Błażej Kujawa	Podlaski ZPN
Michał Kuczyński	Mazowiecki ZPN
Filip Kurasadowicz	Opolski ZPN
Oskar Kwapisiewicz	Zachodnio- pomorski ZPN
Dawid Maciejewski	Wielkopolski ZPN
Karol Olender	Pomorski ZPN
Szymon Pera	Wielkopolski ZPN
Mateusz Rodak	Świętokrzyski ZPN
Michał Sander	Kujawsko- -Pomorski ZPN
Krzysztof Sasin	Warmińsko- -Mazurski ZPN
Michał Sondej	Podkarpacki ZPN
Maciej Śliwa	Podkarpacki ZPN
Jakub Szymczak	Dolnośląski ZPN
Bartosz Wiśniewski	Łódzki ZPN
Wojciech Wolan	Małopolski ZPN

Wierzbowski. I dodaje: – Staramy się, żeby była to atmosfera dobrze wykonanej pracy, dobrze wykonanych zadań. Uczestnicy sami – mam nadzieję – chcą i wiedzą, po co przyjechali na kurs, jakie mają cele. Po prostu musimy sprawdzić, czy rzeczywiście są w stanie podołać tym celom, które sobie wyznaczyli, czy mają odpowiedni charakter do tego, żeby pracować na te sukcesy, które mogą na nich czekać – konkluduje Maciej Wierzbowski, który sam sędziował jako asystent m.in. na mistrzostwach świata w Korei i Japonii, w meczach Pucharu Konfederacji, Pucharu UEFA (w tym półfinał), w rozgrywkach Ligi Europy i w rozgrywkach krajowych na najwyższych szczeblach m.in. siedmiokrotnie sędziując w finałach Pucharu Polski.

KATARZYNA GŁUSZAK

ewentualnej karierze w roli asystenta na najwyższym poziomie?

– Arbiter główny będzie miał inne cechy – takie bardziej przywódcze – komentuje Maciej Wierzbowski. – Asystent będzie bardziej osobą, która ma wspomagać, która ma być czujna, która ma podać pomocną dłoń, kiedy jest to potrzebne, a jednocześnie niekoniecznie wychodzić na pierwszy plan, gdy sytuacja akurat tego nie wymaga – zauważa wiceprzewodniczący ds. szkolenia.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że uczestnicy współpracują ze sobą, ale z drugiej strony – są w pewnym sensie rywalami w drodze na szczebel centralny. W związku z tym pojawia się pytanie, jaka panuje atmosfera na spotkaniach?

– Element rywalizacji zawsze jest dobry, bo jest motywujący – podkreśla Maciej

NASI SĘDZIOWIE WYBRALI

– NAJLEPIEJ NAWADNIA

4move

NOW IT'S YOUR MOVE



4move

SPONSOR GŁÓWNY SĘDZIÓW PZPN

Damian Grabowski skompletuje sędziowski hat-trick

34-LATEK
Z DOLNEGO ŚLĄSKA
KONTYNUUJE ŚWIETNĄ
PASĘ. PRZED ROKIEM
PRZETARŁ POLSKI SZLAK
NA MISTRZOSTWACH
ŚWIATA W UZBEKISTANIE.
W TYM ROKU POSEŃDZIOWAŁ
FINAŁ FUTSALOWEJ LIGI
MISTRZÓW – RÓWNIĘŻ
JAKO PIERWSZY POLAK
W HISTORII. NA PRZEŁOMIE
STYCZNIA I LUTEGO 2026 R.
NA PARKIETACH LITWY,
ŁOTWY I SŁOWENII
POPROWADZI MECZE
NA UEFA FUTSAL
EURO 2026.
TRWAJĄ JEGO
PRZYGOTOWANIA
DO TEGO TURNIEJU.

Zgrupowanie w Lublaniu

Droga do EURO zaczęła się od zgrupowania w stolicy Słowenii, zorganizowanego w dniach 13–16 października. Podczas seminarium sędziowie przechodzili pełny pakiet testów: teoretyczny, wideo, psychologiczny, kondycyjny, a także sprawdzający mobilność. Nie

zabrakło również pomiaru tkanki tłuszczowej. – Na zgrupowaniu obecnych było 42 kandydatów, o 10 więcej niż przewidziano biletów na turniej. Sama świadomość, że jesteśmy oceniani na każdym kroku – od boiska, przez salę wideo, badania i testy – działała bardzo mobilizująco – przyznaje Damian Grabowski.

Decyzja UEFA i nominacja

Ostateczną decyzję o powołaniu na EURO Grabowski poznał 3 listopada. Tego dnia odbyło się spotkanie online, prowadzone przez szefa sędziów UEFA – Roberto Rosettiego. Wtedy ogłoszono listę arbitrów zakwalifikowanych na turniej finałowy.

– Potwierdzenie nominacji to zawsze bardzo emocjonujący moment. W trakcie wideokonferencji okazało się, że wszyscy, którzy są na niej obecni, pojadą na EURO. W kadrze znalazło się 30 mężczyzn i 2 kobiety – jedna

z Ukrainy i jedna z Włoch – mówi Grabowski.

Plan przygotowań przed EURO

Od nominacji wszystko podporządkowane jest jednemu celowi – jak najlepiej przygotować się do mistrzostw. Grabowski pracuje według rozpiski treningowej przygotowanej w dwutygodniowych mikrocyklach. Jego aktywność i postępy są na bieżąco monitorowane przez trenera UEFA – João Diasa z Portugalii.

– Trenuję codziennie w siłowni. Trzy razy w tygodniu biegam, a dwa razy odwiedzam fizjoterapeutę. W poniedziałki po meczach zajmujemy się bieżącymi „naprawami”. W piątki pracujemy nad mobilnością. Cały plan mam zsynchronizowany z aplikacją zegarka, która przekazuje dane do João. Od 20 listopada regularnie sprawdza, czy realizujemy rozpisane obciążenia. To daje poczucie, że ktoś patrzy na nasze przygotowania z zewnątrz i w razie potrzeby może coś skorygować – tłumaczy arbiter.

Wylot i turniejowe cele

Turniejowe przygotowania zwieńczy wylot we wtorek, 20 stycznia 2026 r. Na czas fazy grupowej arbitrzy zostaną podzieleni na dwie grupy: 16 sędziów uda się na mecze rozgrywane na Litwie i Łotwie, a kolejnych 16 – w Słowenii, gdzie także rozgrywana będzie część spotkań. Dzięki temu zredukowana zostanie konieczność dalekich podróży na poszczególne mecze.

Polski arbiter bardzo klarownie odpowiada na pytanie o wyznaczone sobie cele: – Każdy wyjazd na wielką imprezę jest wyróżnieniem, ale z uwagi na posiadane już doświadczenie mam swoje ambicje. Liczę na to, że uda się poprowadzić chociaż jeden mecz w fazie pucharowej. Wszystko uzależnione jest od formy prezentowanej na samym turnieju i ocen obserwatorów. Tym razem nie bez znaczenia mogą być także kwestie geograficzne oraz postawa naszej reprezentacji, bo obsady zawsze muszą uwzględniać neutralność i układ drabinki. Nie oznacza to jednak, że nie będę kibicował naszej kadrze i liczę, że zostanie w turnieju jak najdłużej.

SZYMON CIENKI



Zapisana na kartach historii

MONIKA CZUDZINOWICZ
Z BIAŁEGOSTOKU JEST PIERWSZĄ
POLSKĄ SĘDZIĄ W HISTORII,
KTÓRA POJECHAŁA NA
MISTRZOSTWA ŚWIATA
W FUTSALU KOBIET.
TEGO JUŻ NIKT JEJ NIE ODBIERZE.
TAK JAK TEGO, ŻE WYSTĄPIŁA
NA TEJ IMPREZIE W CZTERECH
MECZACH. NAM OPOWIADA
O KULISACH
TURNIEJU, KTÓRY
ROZEGRANO
NA FILIPINACH.



**FIFA
FUTSAL WOMEN'S
WORLD CUP
PHILIPPINES 2025**

FIFA PARTNERS

aramco



Coca-Cola



HYUNDAI

Lenovo

QATAR
AIRWAYS

VISA

WOMEN'S FOOTBALL PARTNERS

xero

Pierwsze oficjalne mistrzostwach świata

Na naszych oczach napisano nowy i arcyważny rozdział w historii futsalu. Tegoroczne mistrzostwa świata kobiet – rozgrywane na azjatyckich Filipinach na Oceanie Spokojnym – to pierwsza oficjalna impreza tej rangi. Historyczny pierwszy gwizdek wybrzmiał 21 listopada, a finał rozegrano po ponad dwóch tygodniach – 7 grudnia.

O tym, że to Filipiny będą gościły tę imprezę, wiadomo było od maja 2024 r. Wiadomo też, że nieoficjalne rozgrywki mistrzowskie odbywały się w przeszłości już w latach 2010–2015 pod auspicjami Asociación Mundial de Futsal (AMF). W 2022 r. zapowiedziano, że kolejne mistrzostwa odbędą się pod patronatem FIFA. I tak dochodzimy do tegorocznej imprezy.

Polka na historycznym mundialu

Na tegorocznych mistrzostwach nie zabrakło polskich akcentów. Reprezentantki Polski po meczach z: Argentyną, Marokiem i gospodyniami z Filipin, odpadły z turnieju. Zajęły w grupie trzecią pozycję, podczas gdy dwie drużyny zostawały dalej w grze.

Na filipińskich parkietach zdecydowanie na dłużej została jednak polska sędzia – Monika Czudzinowicz. – Kiedy dowiedziałam się o powołaniu, poczułam ogromną radość. Jedno z moich marzeń właśnie się spełniło – komentuje białostoczanka. Nie ukrywa, że to znaczące wyróżnienie: – Towarzyszyło mi również poczucie ogromnej satysfakcji, bo wiedziałam, ile ciężkiej pracy i wyrzeczeń kosztowało dojście do tego momentu. Dla mnie było to potwierdzenie, że ciężka praca naprawdę się opłaca.

Polka sędziowała w czterech spotkaniach w Manili – stolicy Filipin:

- ▶ Jako sędzia pierwsza poprowadziła 26 listopada spotkanie Nowej Zelandii z Tanzanią, które skończyło się wynikiem 2:4 dla zawodniczek z Tanzanii;
- ▶ Jako sędzia druga w meczu Brazylijek z Iranami, 23 listopada. Oczywiście faworytki z Brazylii nie pozwoliły rywalkom na wiele i mecz zakończył się wynikiem 4:1;

- ▶ Kolejne spotkanie, w którym sędziowała Monika Czudzinowicz, to rywalizacja Tajlandii z Kolumbią, 28 listopada. Tajki musiały uznać wyższość Kolumbijek, przegrywając 1:4. Czudzinowicz wystąpiła w tym spotkaniu jako sędzia czasowa;
- ▶ Kolejny raz Monika pojawiła się na parkiecie 1 grudnia w ćwierćfinałowym spotkaniu Argentyny z Kolumbią. Argentynki pokonały rywalki 4:1, pod okiem Polki jako trzeciej sędzi.



„Atmosfera była wyjątkowa”

Nie mieliśmy okazji zobaczyć Polki w meczach półfinałowych, w meczu o 3. miejsce ani w spotkaniu finałowym, ale niewątpliwie ten historyczny awans na pierwsze oficjalne mistrzostwa świata zapisze się w annałach futbolu. Kolejne takie imprezy z pewnością przed nią. A jak Monika Czudzinowicz ocenia mistrzostwa na Filipinach?

– Od momentu przyjazdu widziałyśmy, jak ogromna praca została włożona w przygotowanie. Na niektórych budynkach pojawiały się reklamy i materiały związane z mistrzostwami, więc już od początku czuło się rangę wydarzenia. Wszystko było świetnie zorganizowane: logistyka, zakwaterowanie, obiekty sportowe, transport – wspomina Monika.

Jak relacjonuje, w hali czuło się, że to niebagatelna impreza, ale mistrzostwa świata: – Atmosfera była wyjątkowa. Kibi-

ce gospodarzy podczas meczów Filipinek pokazali się z niesamowitej strony. Było głośno i pomimo tego, że przegrywały, doping trwał przez cały mecz.

Ale nie tylko gospodynie z Filipin mogły liczyć na gorący doping. – Pojawili się również kibice z innych krajów biorących udział w mistrzostwach. Może nie były to liczne grupy, ale ich doping był słyszalny – dodaje Czudzinowicz.

Profesjonalna współpraca

Czudzinowicz sędziowała w międzynarodowych zespołach. W szybkiej grze, jaką jest futsal, niezbędne są również szybkie decyzje i doskonałe porozumiewanie się między sędziami. A w środowisku międzynarodowym, gdy na parkiecie spotykają się osoby, które wcześniej nie sędziowały razem, może to być duże wyzwanie. Na MŚ sędziowało 27 osób, w tym zaledwie 8 z Europy, a tylko jedna z Polski. Jednak Monika Czudzinowicz studi obawy:

– Współpraca była bardzo profesjonalna i dobrze zorganizowana. Przyjechaliśmy 10 dni przed turniejem i już na samym początku miałyśmy intensywny blok przygotowawczy – obejmował analizy wideo, omówienia teoretyczne, treningi praktyczne oraz sędziowałyśmy mecze towarzyskie lokalnych drużyn – wyjaśnia polska sędzia.

– Wszystkie te działania miały jeden cel: ujednolicić poziom sędziowania, aby każda z nas prowadziła mecze według takich samych, jasnych i spójnych standardów – podkreśla Czudzinowicz.

– Praca z sędziami z różnych krajów to również fantastyczna okazja do wymiany doświadczeń i obserwowania różnych stylów prowadzenia zawodów. Dodatkowo jest to świetny sposób na rozwijanie języka – codzienna komunikacja w międzynarodowym środowisku naprawdę dużo daje – dodaje sędzia.

Wilgotność powietrza i korki dają się we znaki

Wisienką na tym sportowym torcie jest fakt, że mistrzostwa rozgrywano w – z naszej perspektywy – dość egzotycznej lokalizacji. Jednak to, co bywa atutem na swobodnych wakacjach – a więc np. temperatura czy odmienna od polskiej aura – może stanowić problem, gdy podróżujemy, żeby uprawiać sport, startować w zawodach czy sędziować. Każda podróż, różnica czasu, temperatury czy wilgotności, może przecież przełożyć się na wydolność.

– Do warunków klimatycznych dostosowałam się zaskakująco szybko, szczególnie jeśli chodzi o różnicę czasu. Największym wyzwaniem na początku była zdecydowanie wilgotność powietrza, która potrafi być naprawdę przytłaczająca oraz ogromne korki uliczne – zdarzało się, że pokonanie 10 kilometrów zajmo-

wało nawet godzinę – wyjaśnia Monika Czudzinowicz, podkreślając, że Filipiny zrobiły na niej dobre wrażenie pod niemal każdym względem. – Jeśli chodzi o zwiedzanie, czasu było mało, ze względu na obowiązki turniejowe i przygotowania, ale starałam się wykorzystywać każdą wolną chwilę i wyjść na krótki spacer – dodaje.

Najlepsze (jak zwykle) Brazylijki
Mistrzostwa nie przyniosły zaskoczenia jeśli chodzi o wyniki – na 1. miejscu uplasowały się Brazylijki, które w nieoficjalnych mistrzostwach, jakie uprzednio rozgrywano, triumfowały za każdym razem, czyli sześciokrotnie. Za nimi na podium znalazły się Portugalki. Na trze-

cim miejscu uplasowały się Hiszpanki po wygranej z Argentyną. Polki, jak już wspomnieliśmy, zakończyły rywalizację w fazie grupowej.

Recepta na wyjazd na mistrzostwa

Kto zostanie powołany, żeby sędziować kolejne mistrzostwa? Pozostaje to (na razie) w sferze domysłów, ale już teraz możemy zapytać Monikę Czudzinowicz o jej przepis na sukces w sędziowaniu. Jakie rady mogłaby przekazać młodym sędziom, które marzą o poprowadzeniu meczów na turniejach międzynarodowych?

– Najważniejsze to konsekwentnie pracować nad sobą – każdy mecz to okazja do nauki i rozwoju. Im więcej sędziujemy, tym rośnie nasze doświadczenie. Warto być pokornym, ale jednocześnie odważnym w podejmowaniu decyzji i brać za nie odpowiedzialność. Dobrze jest też słuchać bardziej doświadczonych sędziów, korzystać z ich wskazówek i dbać o przygotowanie fizyczne oraz mentalne – wyjaśnia Czudzinowicz.

– Bardzo ważna jest także znajomość języków obcych. Umiejętność swobodnej komunikacji bardzo ułatwia pracę i na takim turnieju jest bardzo kluczowa – zauważa sędzia, która na zawsze będzie już miała poczesne miejsce w historii polskiego sędziowania i w historii światowego futsalu. – Dla mnie w tym wszystkim najważniejsze jest jednak to, aby nie tracić pasji, pomimo trudniejszych momentów, bo często to ona pozwala nam przezwyciężyć ciężkie chwile – dodaje Czudzinowicz.

Nie każda sędzia i nie każdy sędzia pojedzie kiedyś na zawody tej rangi. Ale każdego dnia możemy robić mniejsze lub większe kroki w kierunku wielkich sportowych imprez, które dziś mogą wydawać się nierealnym marzeniem. Dzięki ciężkiej pracy, te marzenia mogą się spełnić. Przecież każdy maraton zaczyna się od pierwszego kroku na pierwszym treningu.

KATARZYNA GŁUSZAK



Monika Mularczyk: Sędziowanie? Gotowość na porażki może przynieść sukces

MONIKA MULARCZYK PRZEZ LATA BYŁA UZNAWANA ZA NAJLEPSZĄ POLSKĄ SĘDZIĘ. ZAKOŃCZYŁA JUŻ SWOJĄ SPORTOWĄ KARIERĘ, KTÓRA NA ARENIE POLSKIEJ I ŚWIATOWEJ TRWAŁA PONAD 20 LAT. W KWIETNIU ODEBRAŁA Z RĄK TOMASZA RADKIEWICZA – PRZEWODNICZĄCEGO KS ŁÓDZKIEGO ZPN PAMIĄTKOWĄ PATERĘ. TEN MOMENT BYŁ SYMBOLICZNYM ZAMKNIĘCIEM PEWNEGO ŻYCIOWEGO ROZDZIAŁU. POWIEDZMY TO WPROST: NIEPRZECIĘTNEJ KARIERY, W KTÓREJ NIE ZABRAKŁO M.IN. KATEGORII UEFA ELITE (I SPEKTAKULARNEGO POWROTU DO NIEJ PO SPADKU, CO JEST RZADKOŚCIĄ); 16 LAT NA LIŚCIE SĘDZIÓW FIFA, FINAŁU ME U-19, CZY KILKU MECZÓW JAKO TECHNICZNA W POLSKIEJ EKSTRAKLASIE. ZE SKIERNIEWICZANKĄ ROZMAWIAMY O SĘDZIOWSKIM ŻYCIU.



Jak zaczęła się Twoja przygoda z sędziowaniem, bo to wciąż nie jest codzienność, że kobiety decydują się zostać sędziami?

Zupełnie niewinnie i bez większych oczekiwań. Oglądałam mecz ligowy w okręgu w towarzystwie Grzegorza Golisa – wtedy sędziego IV ligi i jednocześnie jednego z najbardziej doświadczonych arbitrow w Skierniewicach. W trakcie spotkania Grzesiek zaczął dopytywać, czy nie myślałam kiedyś o spróbowaniu sił jako sędzia. Po dziewięćdziesięciu minutach stwierdził, że w sumie to wiem, o co w tej piłce chodzi. Namówił mnie, żebym zapisała się na kurs sędziowski. I tak to się zaczęło.

Ze sportem byłaś związana już wcześniej, byłaś lekkoatletką.

Rzeczywiście, zaczynałam od lekkiej atletyki, ale ja ogólnie kocham sport, a piłka nożna towarzyszy mi od dziecka. Pomysł na sędziowanie na początku traktowałam z przymrużeniem oka – zapisując się na kurs nie myślałam, że uda mi się zejść tak daleko. Dopiero z czasem, gdy zaczęły pojawiać się pierwsze mecze, coraz mocniej się w to angażowałam. Wtedy zrozumiałam, że to jest droga, którą naprawdę chcę podążać.

Wielu, szczególnie tych początkujących sędziów, szybko rezygnuje. Czy miałaś kiedyś moment zawahania? Taką myśl: „rzucam te flagi i gwizdek w kąt, i nie chcę już do tego wracać”?

Trudne momenty są wpisane w zawód sędziego. Ja również miałam wiele takich chwil. To wcale nie jest nieustające pasmo sukcesów – wręcz przeciwnie. Czasem kryzys wynikał z konkretnego meczu. Innym razem był związany z kontuzją. Najważniejsze jednak, aby w tych ciężkich momentach nie podejmować decyzji „na gorąco”, tylko dać sobie czas, wyciągnąć wnioski i po prostu wytrwać w dążeniu do celu.

Który mecz był dla Ciebie tym wyjątkowym? Od którego mogłabyś zacząć pisać swoją książkę...

Najbardziej pamiętnym spotkaniem był rewanżowy mecz ćwierćfinału Ligi Mi-



strzyń między Olympique Lyon a VfL Wolfsburg. Do dziś wspominam go jako jedno z najbardziej wymagających fizycznie spotkań w mojej przygodzie. Pod względem decyzyjnym wydarzyło się tam absolutnie wszystko: dwa rzuty karne, z których jeden ostatecznie został odwołany, czerwona kartka i kilkakrotnie zmieniający się rezultat. To był mecz, który wymagał pełnej koncentracji od pierwszej do ostatniej minuty.

Czy pamiętasz swoją pierwszą nominację na listę FIFA? Lub inną nominację, którą odebrałaś jako szczególne wyróżnienie?

O swojej pierwszej nominacji na listę FIFA dowiedziałam się zupełnie przypadkowo – przez portal 90minut.pl, który podał zatwierdzone nazwiska sędziów międzynarodowych na 2008 r. Wśród nich znalazło się moje nazwisko i Anny Dąbrowskiej, mojej późniejszej asystentki. Kiedy zadzwoniłam do Ani z tą radosną nowiną, była jeszcze bardziej zaskoczona niż ja.

Opowiedz więcej o kulisach sędziowania meczów międzynarodowych. Z czym to się wiąże?

To nie tylko perfekcyjna znajomość „Przepisów Gry” czy umiejętność zarządzania zawodnikami. To wymagające, wielowymiarowe zajęcie, które łączy w sobie ogromną presję, odpowiedzialność, duże obciążenia fizyczne oraz liczne wyrzeczenia i poświęcenia. Sędziowie międzynarodowi chcąc „być w formie” przez wiele lat muszą poddać się reżimowi treningowemu, pilnować odpowiedniej diety. Do tego podejmowanie decyzji na oczach tysięcy widzów wymaga od nich wyjątkowej odporności psychicznej.

Ile czasu poświęcałaś na treningi w czasach swojej kariery?

Za dużo i teraz to odczuwam. A tak na poważnie: trenowałam zwykle pięć razy w tygodniu plus mecz. Pod koniec, po licznych kontuzjach, starałam się już zastępować bieganie inną formą treningu wykorzystując np. rower czy airbike'a.



spędzone na boisku dały mi też mnóstwo doświadczeń: nauczyły mnie koncentracji, radzenia sobie z presją, bycia asertywnym. Jednak najcenniejsze, co zyskałam dzięki sędziowaniu to przyjaźnie na całe życie. Są osoby, na które zawsze mogę liczyć, które są ze mną w tych lepszych i gorszych momentach.

Jakie były najlepsze momenty Twojej kariery?

Trudno mi wskazać jeden konkretny, bo tych wyjątkowych momentów było naprawdę wiele. Oczywiście w pamięci pozostają największe turnieje, takie jak kobiece EURO czy mistrzostwa świata U-20 w Papui-Nowej Gwinei. To wydarzenia, podczas których mogłam doświadczyć atmosfery wielkiego sportu, posędziować najlepszym piłkarzom na świecie. Równie wartościowe były kursy sędziowskie UEFA i FIFA, podczas których spotykałam się z najlepszymi sędziami z całego globu. Rozmowy z nimi, wspólne dyskusje i wymiana doświadczeń były bezcenne.

Na koniec: co byś powiedziała osobom, które zastanawiają się, czy warto zostać sędzią?

Oczywiście, że warto, ale trzeba mieć świadomość, że nie jest to zajęcie dla każdego i nie każdy, kto zdecyduje się zapisać na kurs sędziowski, posędziuje na mistrzostwach. Warto jednak mieć marzenia i wytrwale dążyć do ich realizacji. Ja też zaczynając swoją przygodę z gwizdkiem nie sądziłam, że będę częścią tak wyjątkowych wydarzeń piłkarskich, że poznam tylu fantastycznych ludzi, zobaczę mnóstwo ciekawych miejsc. To z całą pewnością są największe pluse bycia sędzią. Z drugiej strony trzeba mieć świadomość ogromnej presji, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy sędziowie postrzegani są jako zło w świecie futbolu i to bez względu na poziom rozgrywek. Mając w sobie odrobinę pokory, ogrom pewności siebie i samozaparcie, można osiągnąć naprawdę dużo.

**ROZMAWIAŁA
KATARZYNA GŁUSZAK**

Kto był dla Ciebie największym mentorem, idolem, albo wsparciem w karierze?

Zawsze największe wsparcie otrzymywałam od rodziny i przyjaciół. Bez nich to wszystko byłoby niemożliwe. Nigdy nie miałam jednego mentora, ale jest kilka osób, którym jestem bardzo wdzięczna za to, jaką sędzią się stałam i ile udało mi się osiągnąć. Nie mam konkretnego idola, choć jest kilka nazwisk, od których starałam się zaczerpnąć coś dla siebie — np. Massimo Busacca, Felix Brych czy Michael Oliver.

Zakończenie kariery nastąpiło po dwóch dekadach! Kiedy przyszedł „ten dzień” — a może to był proces?

To zdecydowanie był proces, do którego długo dojrzewałam, i o którym myślałam dużo wcześniej. Mój organizm już nie chciał ze mną współpracować. Sama też nie czerpałam już takiej radości z sędziowania jak wcześniej. Wiedziałam, że ten moment musi nadejść. Ostatni mecz, który poprowadziłam ponad rok temu, 3 listopada w Szczecinie, był niezwykle emocjonalny. Mój team, znajomi, drużyny i kibice zadbali o to, żeby był to wyjątkowy dzień dla mnie.

Czy istnieje „życie po życiu”, czyli życie po przygodzie z gwizdkiem?

Nie sądziłam, że kiedykolwiek to powiem, ale „życie po przygodzie z gwizdkiem” bywa

momentami jeszcze bardziej intensywne — choć zupełnie inaczej niż wcześniej. Teraz pełnię rolę obserwatora i mentora, spędzam więcej czasu przed laptopem, ale zyskuję w zamian coś innego: nie odczuwam już fizycznego napięcia, idę pobiegać, kiedy mam na to ochotę, a nie dlatego, że muszę. Po tylu latach reżimu treningowego, naprawdę to doceniam.

Czym dla Ciebie było sędziowanie?

Przede wszystkim pasją, która z czasem przerodziła się w pracę, sposób życia. Dzięki niemu mogłam być częścią sportu, który kocham. Mogłam brać udział w wyjątkowych wydarzeniach piłkarskich. Lata

Z poczty na boisko – listonosz z gwizdkiem



ŚRODOWISKO SĘDZIÓW PIŁKARSKICH W POLSCE LICZY TYSIĄCE OSÓB. W PKO BP EKSTRAKLASIE JEST GRUPA, KTÓRA MA STATUS ZAWODOWCÓW, JEDNAK ZNACZNA WIĘKSZOŚĆ – ZWŁASZCZA W NIŻSZYCH LIGACH – SĘDZIOWANIE ŁĄCZY Z CODZIENNĄ PRACĄ. REPREZENTUJĄ ONI RÓŻNE GRUPY ZAWODOWE, PROWADZĄ WŁASNE BIZNESY. PRZYGLĄDAMY SIĘ TYM NAJMNIEJ OCZYWISTYM WYBOROM. PRZEDSTAWIAMY SYLWETKĘ WOJCIECHA GANCZARA – SĘDZIEGO A-KLASY PODOKRĘGU ŻARY W LUBUSKIM ZPN, KTÓRY NA CO DZIEŃ JEST LISTONOSZEM.

Gwizdek z... remizy strażackiej

Arbiter z małej miejscowości Marszów w powiecie żarskim realizuje marzenia z dzieciństwa. Zapytany o początki swojej sędziowskiej przygody, jako jej źródło wskazuje jedną z lekcji wychowania fizycznego w szkole.

– Nauczyciel na jednej z lekcji zapytał czy ktoś chciałby posędziować. Zgłosiłem się i tak zaczęła się moja przygoda z arbitrażem. Pierwszy gwizdek pożyczyłem z remizy strażackiej – jeszcze taki z kulką. Sam wyciąłem i pokolorowałem pierwsze kartki z bloku technicznego i zacząłem sędziować mecze na wuefie. Jakiś czas później spotkałem w sklepie pana Lucjana – byłego sędziego, który powiedział mi o kursie sędziowskim w Żarach. Z jego pomocą udało mi się na niego zapisać i tak zostałem arbitrem – rozpoczyna swoją opowieść bohater tekstu.

Wojciech nigdy nie interesował się piłką nożną i wynikami poszczególnych drużyn. Nigdy w nią też nie grał, ale kocha ją za to, że może sędziować i spełniać się w tym zakresie.

Mundur listonosza własnej produkcji

Jego początki zawodowe były podobne. W dzieciństwie dostał od babci zestaw do zabawy w pocztę z okienkiem, pieczętkami i kopertami. Bardzo mu się to spodobało. Po skończeniu szkoły średniej postanowił realizować kolejne marzenie. Zaczepił miejscowego listonosza, który pomógł mu w rekrutacji i dość szybko zaczął stawiać pierwsze kroki w tym zawodzie. Błyskawicznie odnalazł w tym pasję

i postanowił bardzo poważnie podejść do swoich obowiązków. Kupił oryginalną czapkę listonosza z dawnych czasów i uzyskał zgodę przełożonych na noszenie pełnego munduru, który uszył na własny koszt.

– Ludzie bardzo pozytywnie odbierają moją osobę. Jako listonosz mam swój rejon, w którym regularnie dostarczam pocztę i dobrze znam swoich klientów. Zżyłem się z nimi. Wiem, że doceniają moją pracę i traktują mnie jak osobę, z którą mogą porozmawiać, czasem nawet zwierzyć się z problemów. Wiem, że na wielu z nich mógłbym liczyć w trudnych momentach. To bardzo budujące i dające energię do dalszego działania – wyjaśnia Ganczar.

Kilka lat temu Wojciech kupił też specjalny rower, który dostosował do potrzeb zawodu listonosza i w sezonie letnim rozwozi nim pocztę, czym wzbudza lokalny podziw. W rozmowie cały czas podkreśla, że kocha swoją pracę i aktualnie nie wyobraża sobie zmiany na żadną inną.

Chorągiewka czy awizo?

Zapytany o to jak łączy funkcje listonosza i sędziego zdradza, że są tego cienie i blaski. Szczególnie w lokalnej społeczności, gdzie wszyscy go znają.

– Często słyszę z trybun „o patrz, to mój listonosz”, co jest tą przyjemniejszą częścią tej profesji, ale zdarzają się też docinki, np. „zostaw tę chorągiewkę i wypisuj awizo!”. Nie przejmuję się jednak nimi, bo więcej jest tych pozytywnych momentów. A sędziując mecze



w swoim rejonie pocztowym mam też sposób na nerwowych zawodników, których uspokajam mówiąc, że albo ochłoną albo włączę usługę „wieczne awizo” i listy będą odbierać tylko z poczty – mówi z dowcipem Ganczar. Wojciech podkreśla, że codzienny kontakt z ludźmi ułatwia mu pracę na boisku, bo potrafi skuteczniej komunikować się w różnych sytuacjach. Aktualnie prowadzi mecze A-klasy, ale chce się rozwijać i zaliczać kolejne szczeble w sędziowskiej hierarchii.

W 2023 r. był także bohaterem miniseriale „Sędzia Wróg”, w którym opowiedział swoją historię o tym, jak został opluty przez jednego z zawodników. Niedługo później został sekretarzem Żarsko-żagańskiego Podkolegium Sędziów. Liczy, że jego doświadczenia pomogą innym arbitrom w podobnych sytuacjach, a całemu środowisku w eliminacji negatywnych zachowań.

SZYMON CIENKI

Sylwester Rasmus: Wszystko szło swoim torem, a ja jestem spełniony

GDY MŁODY SYLWEK
ZA NAMOWĄ KOLEGI
Z PRACY POSZEDŁ
NA KURS SĘDZIOWSKI,
NIE SPODZIEWAŁ SIĘ,
ŻE PRZEZ KOLEJNE
25 LAT TO, CO MIAŁO BYĆ
DODATKOWĄ PRACĄ,
STANIE SIĘ JEGO PASJĄ.
DZIŚ, JUŻ JAKO
DOŚWIADCZONY
SYLWESTER, KOŃCZY
SWOJĄ SĘDZIOWSKĄ
KARIERĘ. BOGATSZY
O PONAD 2000 MECZÓW,
ODBIERAJĄC
PAMIĄTKOWĄ TABLICĘ
Z RĄK OSÓB, KTÓRE
WPROWADZIŁ
NA SZCZEBEL
CENTRALNY.



Wiek – by słabość zamienić w siłę

Już taki młody nie byłem. Grałem na poziomie IV ligi do 26 roku życia. Wtedy właśnie poszedłem na kurs. Do tego kroku zainspirował mnie mój kolega z pracy, z którym też grałem w piłkę nożną. Egzamin wyglądał w moim przypadku dosyć specyficznie. Biegałem w kółko po żużlowej bieżni, a w międzyczasie zaczął mnie gonić pies, więc musiałem zbiec z mojego toru na około minutę, ale miałem taki zapas, że bez problemu wyrobiłem się w limicie czasowym. A egzamin pisemny napisałem w dużym fiacie. To była konkretna partyzantka. W końcu zacząłem sędziować – od 2001 roku. Dokładnie 13 sierpnia 2005 r. miałem swój pierwszy mecz na szczebelu centralnym. Było to spotkanie ŁKS Łomża – MKS Mława. Szczebel lokalny to jest alternatywny świat. Ja się z nim zderzyłem. Po pół roku chciałem zrezygnować z sędziowania. Na początku musiałem się zaznajomić z nową rzeczywistością i na całe szczęście się udało. Na fakt że udało mi się przezwyciężyć kryzys największy wpływ miał mój wiek. To co było moją „słabością” zamieniłem w siłę. Chociaż wiek, w którym zacząłem sędziować, miał wpływ na całą moją dalszą przygodę. Musiałem zmagać się z faktem, że każde wprowadzenie limitu wieku może spowodować mój powrót na szczebel lokalny. Wciąż byłem na granicy.

Historie z (nie) jednego meczu

Spotykając się w gronie znajomych, dostaję od nich pytania o życie sędziego i zaczynają prosić mnie o to, żebym opowiedział jak wygląda ono od kulis. Zasypuję ich niebotyczną liczbą anegdot. Dlatego trudno jest mi wybrać jeden wyjątkowy mecz. W większości wydarzyło się coś wartego uwagi, co wpłynęło na moje sędziowanie. Jednak są spotkania, które z perspektywy lat pamiętam

niezwykle dobrze. Do głowy przychodzą mi dwa mecze i to obydwie z udziałem Pogoni Szczecin. Pierwszy z nich miał miejsce w sezonie 2008/2009. Było to spotkanie z Polonią Słubice. Ten mecz wykończył mnie nie tyle fizycznie, co psychicznie, a było to spowodowane tym, że podyktowałem cztery rzuty karne w dwanaście minut. Nie było to na korzyść jednej z drużyn, a rozłożyło się to równomiernie, po dwie na każdą ze stron. Co równie ważne, wszystkie zostały wykorzystane. Obserwator w szatni powiedział mi „Sylwek, nawet jeśli jeden z tych czterech karnych był nieprawidłowy to i tak stawiam ci dobrą ocenę”. Po meczu byłem tak zmęczony, że gdy wsiadłem do samochodu to po pięciu minutach już spałem, a obudziłem się dopiero w Toruniu. A miasta te dzieli ponad 300 km. Z perspektywy lat wiem, że wszystkie karne zostały podyktowane prawidłowo.

Drugim meczem było spotkanie w Bytowie, gdzie Bytovia rywalizowała w 1/8 Pucharu Polski właśnie z Pogonią. Było to prawie dziesięć lat później, w 2017 roku. Mecz z uwagi na fakt, że lokalna drużyna postawiła twarde warunki wyżej notowanemu rywalowi, był niezwykle wymagający. Po regulaminowym czasie gry był bezbramkowy remis. Gdy wszystko wskazywało na to, że spokojnie dojdziemy do karnych, w 117 min. jeden z zawodników Pogoni Szczecin uderzył umyślnie piłką Marcina Sadowskiego, który był moim asystentem w tym spotkaniu. Otrzymał czerwoną kartkę. Chwilę później pokazałem ją również trenerowi Pogoni. W doliczonym czasie dogrywki pokazałem jeszcze jedną czerwoną kartkę zawodnikowi ze Szczecina. Pogoń kończyła mecz w dziewiątkę i bez trenera na ławce rezerwowych. W ten sposób mogliśmy „spokojnie” przejść do karnych, w których wygrała Bytovia, a w Bytowie rozpoczęło się wielogodzinne świętowanie. Cała sytuacja miała swoje bardzo miłe zakończenie po ostatnim gwizdku. Kilka dni później zawodnik, który uderzył piłką Marcina, zadzwonił do niego, by go przeprosić.

Nie zbacząc z wyznaczonej drogi

Na przestrzeni ostatnich pięciu-sześciu lat odmawiałem, z uwagi na obowiązki zawodowe, wyjazdu na przedsezonowe

zgrupowania sędziów. Moim zdaniem na pewno to wpłynęło na fakt, że ostatecznie nie udało mi zadebiutować w PKO BP Ekstraklasie. Jednak z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że niczego nie żałuję. Zarówno w kwestiach formalnych, jak również w kwestii decyzji boiskowych. Starałem się mieć dystans do życia sędziego. Nie maglowałem ciągle spotkań czy klipów. W moim przypadku było to podejście, z którym czułem się najlepiej. Nie byłem roszczeniowy, nie chciałem mieć wszystkiego na raz, szedłem swoją drogą, nie zbacząc



z niej. Dostawałem mecze i starałem się jak najlepiej wykonać powierzone mi zadanie. Uważam, że wszystko szło swoim torem, ja w to nie ingerowałem.

Czasami koledzy mówią mi, że powinienem zadebiutować w PKO BP Ekstraklasie. Odpowiadam, że gdybym miał posędziować, to bym dostał ten mecz. Jeśli nie otrzymałem

to trudno. Byłem odpowiednio przygotowany i nie boję się takich wyzwania. Ponad 200 meczów jako sędzia techniczny na najwyższym poziomie odpowiednio przygotowało mnie do tego zadania. Jednak ja podchodzę do tego z pokorą. Nie wpływało i nie wpływa to na moje podejście do meczów, a także do całokształtu mojej przygody. Dzięki temu, że nie nakładałem na siebie dodatkowej presji, miałem większy komfort psychiczny, co jest niezwykle ważne. Od momentu, gdy VAR zaczął być używany na szczeblach rozgrywkowych poniżej

PKO BP Ekstraklasy, ja przy monitorze byłem bodajże cztery razy.

Kiedyś przewodniczący Zbigniew Przesmycki powiedział: „Takich sędziów jak Sylwek potrzebuję, bo gdzie go nie pošlę, nawet na najtrudniejsze mecze, tam jest cisza i nie ma awantur”. Jeden z komentatorów podczas mojego ostatniego, pożegnalnego

go meczu: Ruch Chorzów – Puszcza Niepołomice (29.11.2025 – przyp. red.) powiedział, że kojarzy mnie z meczu: Polonia Bytom – Wieczysta Kraków i było to dobrze poprowadzone spotkanie. Niedawno po meczu w Bytowie podszedł do mnie Piotr Lasyk i rzucił: „Muszę ci coś powiedzieć. Byłem na meczu w Legnicy, podszedł do mnie trener Wojciech Łobodziński i w toku rozmowy powiedział, że uważa że jesteś najbardziej niedocenionym sędzią w Betclic 1. Lidze”. Takie słowa budują.

Mentor

Moim sędziowskim mentorem jest Zbigniew Przesmycki. W trakcie sędziowania czułem jego duże wsparcie. Nie byłem taki, że kimś się podpytywałem. U mnie pierwsze spotkania „na linii” mieli w III lidze: Bartosz Frankowski, Patryk Gryckiewicz oraz Paulina Baranowska. Na mecze ze mną jeździł Marcin Sadowski, który rok temu kończył karierę na szczeblu centralnym czy Bartosz Kaszyński, sędziujący spotkania międzynarodowe. Gdy awansowałem na szczebel centralny to wówczas nastoletni Michał Sobczak debiutował także na tym poziomie na moim meczu. Z kolei, gdy Dawid Błażejczyk awansował na szczebel centralny to w Betclic 1. Lidze debiutował także u mnie. To wszystko daje mi ogromną satysfakcję. To niezwykle uczucie widzieć jak osoby, które rozpoczynały u twojego boku karierę sędziowską, teraz zdobywają laury, zostając sędziami międzynarodowymi czy tak jak Paulina Baranowska, będąc jedną z najlepszych asystentek na świecie. Zaraz po zakończonym moim ostatnim meczu na Stadionie Śląskim w Chorzowie, gdy otrzymałem tablicę pamiątkową, to właśnie Paulina szepnęła na ucho: „Gdyby nie ty, to by mnie w tym miejscu nie było”. Ona się popłakała i mi też łezka popłynęła. Przed meczem otrzymałem pamiątkową paterę od Roberta Małka. Mecz był dobrze posędziowany. A po nim dostałem także miłe upominki z rąk trenera Waldemara Fornalika i trenera Tomasa Tułacza. Ten ostatni mecz był taki jaki sobie wymarzyłem.

**WYSŁUCHAŁ
HUBERT AUGUSTYNIAK**



Grudniowy obóz sędziów piłki nożnej plażowej



POMIMO TEGO,
ŻE BEACH SOCCER
JEST POZA GŁÓWNYM
SEZONEM, SĘDZIOWIE
TEJ DYSCYPLINY WCALE
NIE ODPOCZYWAJĄ.
NAJLEPSZY NA TO DOWÓD?
W DN. 12-13 GRUDNIA WZIELI ONI UDZIAŁ
W KURSIE SZKOLENIOWO-UNIFIKACYJNYM.
ZAJĘCIA PODCZAS DWÓCH INTENSYWNYCH DNI
OBEJMOWAŁY PRAKTYKĘ I TEORIĘ. BYŁY
PRZYGOTOWANIEM DO ZIMOWEGO PUCHARU POLSKI.



Zjazd uroczystie otworzyli: Marcin Szulc – przewodniczący KS PZPN oraz Janusz Leyk – przewodniczący Zespołu Piłki Nożnej Plażowej KS PZPN. Pierwszego dnia Grzegorz Krzosek przeprowadził egzamin biegowy, który wszyscy uczestnicy zdali pomyślnie. Wieczorem odbyły się wykłady prowadzone przez sędziego FIFA – Łukasza Ostrowskiego oraz instruktora Dariusza Bohonosę.

Drugi dzień rozpoczął się od porannego rozruchu, który również poprowadził Grzegorz Krzosek. Następnie sędziowie napisali egzamin teoretyczny. Tuż po nim arbitrzy wzięli udział w dwóch szkoleniach przygotowanych przez Kingę Damps – sędzię FIFA piłki plażowej, oraz instruktora Jerzego Brońskiego. Wszyscy uczestnicy wykazali się odpowiednim przygotowaniem do zimowych rozgrywek.

JANUSZ LEYK

Raport z regionów



Akademia Arbitra – innowacyjny projekt na Lubelszczyźnie

KS Lubelskiego ZPN wraz z Lubelską Akademią WSEI (Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie) stworzy Akademię Arbitra – projekt z myślą o młodych adeptach sztuki sędziowania. Wdrażany jest on od początku 2025 r. i obejmuje m.in. cykl badań.

20-osobowa grupa sędziów z województwa lubelskiego miała okazję skorzystać z oferty Centrum Diagnostyki Sportowej Lubelskiej Akademii WSEI, gdzie wykonano m.in. badania diagnostyczne, mające na celu wskazanie atutów, jak i obszarów do ewentualnej pracy – zarówno w kontekście motoryki, jak i aspektów psychofizycznych.

Nad badaniami czuwali specjaliści: Emanuel Józefacki z Wydziału Administracji i Nauk Społecznych WSEI – wykładowca i doktorant na Lubelskiej Akademii WSEI, wojewódzki koordynator ds. szkolenia i licencjonowania trenerów LZPN, trener edukator PZPN, były sędzia piłkarski – a także Piotr Kawiński, wiceprezes SSP-NL.

Skąd w ogóle pomysł na Akademię Arbitra? Emanuel Józefacki z Lubelskiej Akademii WSEI wyjaśnia: – Pomysł narodził się właściwie z kilku stron. Z jednej strony – od sędziów, w tym kolegium sędziowskiego, reprezentowanego przez Roberta Podleckiego. Z drugiej strony – ode mnie i od Lubelskiej Akademii WSEI, która posiada Centrum Diagnostyki Sportowej. Ma ono za zadanie monitorować przebieg i proces planowania treningu

– nie tylko zawodników, ale także sędziów. Stąd zrodziła się potrzeba stworzenia projektu, który pomoże arbitrom rozwijać się w sposób świadomy.

Trzeba przyznać, że młodzi sędziowie trafili we właściwe miejsce i w dobre ręce. Lubelska Akademia WSEI to ośrodek z dobrym zapleczem, jeśli chodzi o techniczne możliwości przeprowadzenia badań, jak również znajdziemy tam kadre, która – krótko mówiąc – zna się na rzeczy.

– Od lat zajmuję się badaniami nad szczytową fazą wzrostu piłkarzy i prowadziłem takie obserwacje w akademiach piłkarskich. Chciałem tę wiedzę wykorzystać w postaci testów dedykowanych sędziom, które pozwolą im poprawić parametry motoryczne. Zależało mi też na budowaniu świadomości treningowej u młodych arbitrów, stojących na początku swojej drogi – podkreśla Emanuel Józefacki.

Badania są bezpłatne i przeznaczone dla chętnych sędziów i sędzi z KS Lubelskiego ZPN. Warunkiem uczestnictwa jest spełnienie kryterium wiekowego – w badaniach brali udział sędziowie do 30. roku życia.

KATARZYNA GŁUSZAK



Świąteczne zakończenie roku



W świątecznej atmosferze odbyło się tradycyjne, coroczne spotkanie opłatkowe członków KS Łódzkiego ZPN. W wydarzeniu, które odbyło się 9 grudnia na stadionie miejskim przy al. Unii, uczestniczyli sędziowie, obserwatorzy WS Łódź oraz zaproszeni goście.

Wszyscy wspólnie podsumowali mijający rok oraz podzielili się refleksjami dotyczącymi nadchodzących wyzwań. Spotkanie stało się okazją do podziękowania za zaangażowanie, profesjonalizm i wkład w rozwój środowiska sędziowskiego w regionie. W ciepłych słowach, w imieniu zarządu, przewodniczący Tomasz Radkiewicz wraz ze swoim zastępcą Piotrem Banasiakiem podkreślili znaczenie współpracy, ciągłego doskonalenia oraz wzajemnego wsparcia, które budują siłę i jakość łódzkiego środowiska sędziowskiego. Po części oficjalnej przyszedł czas na chwilę rozmów, wspólne życzenia oraz świąteczną integrację.

JULIA BUKAROWICZ



Reprezentant Małopolski w sędziowskich władzach AMP Futbolu

European Amputee Football Federation (EAFF) zdecydowała o utworzeniu grupy ds. rozwoju sędziów w AMP futbolu (Referee Development Group). W 2025 r. powstało gremium składające się z sześciu międzynarodowych sędziów najwyższej klasy. W składzie znalazło się miejsce dla dwóch najbardziej doświadczonych na arenie międzynarodowej sędziów z Polski, w tym reprezentanta Małopolski – Artura Stachury.

Koordynatorem grupy został sędzia z Francji – Frederic Ortiz. Jej celem jest rozwój sędziów z Europy poprzez przygotowywanie i opracowywanie materiałów szkoleniowych, prowadzenie szkoleń oraz koordynowanie zespołem sędziowskim na arenie międzynarodowej. Zwierzchnictwo nad projektem objął szef sędziów oraz członek World Amputee Football Federation (WAFF) – Ian Clark, co zaowocowało rozszerzeniem projektu do poziomu światowego.

KACPER JASICA





Skoncentrowani na programie mentorskim

17 listopada 2025 r. odbyło się kolejne szkolenie w ramach programu mentorskiego KS Pomorskiego ZPN, które po raz kolejny udowodniło, jak ważne jest stałe podnoszenie kwalifikacji oraz wymiana doświadczeń między sędziami.

Część teoretyczna, przeprowadzona na Polsat Plus Arenie, rozpoczęła się od testu pisemnego oraz testu filmowego, które sprawdziły wiedzę oraz umiejętność uczestników w zakresie analizy boiskowych sytuacji. Kolejnym etapem była blisko dwugodzinna analiza klipów z meczów prowadzonych przez tych arbitrów. To niezwykle wartościowa część szkolenia, dzięki której sędziowie mogli spojrzeć na swoje decyzje z nowej perspektywy i uzyskać cenne wskazówki. Zajęcia poprowadzili: Filip Kaliszewski, Dariusz Bohonos, Artur Zakrzewski oraz Dawid Nitka, którzy zadbali o poziom merytoryczny i praktyczny szkolenia.

Po intensywnej części teoretycznej uczestnicy przenieśli się na obiekty Gedanii Gdańsk, gdzie wykonali test wydolnościowy SDS, który jest ważnym elementem przygotowania fizycznego do prowadzenia zawodów na odpowiednim poziomie.

DARIUSZ BOHONOS



CORE Południe – sposób na szkolenie i integrację sędziów z różnych województw



W dniach 15–16 listopada w Centrum Sportu Rekord w Bielsku-Białej odbyło się tegoroczne zgrupowanie CORE Południe 2025, w którym uczestniczyli sędziowie oraz obserwatorzy ze Śląskiego i Małopolskiego ZPN. Dwudniowy program łączył pracę na boisku, teorię oraz elementy przygotowania fizycznego.

Jednym z głównych punktów pierwszego dnia był blok szkoleniowy oparty na analizie sytuacji boiskowych. Uczestnicy pracowali w mniejszych grupach, dyskutując nad interpretacjami poszczególnych klipów i wymieniając się argumentami. Taka forma zajęć pozwoliła na rozwinięcie umiejętności argumentacji i spojrzenie na różne sytuacje z kilku perspektyw. Kolejnym elementem szkolenia była część poświęcona profilaktyce kontuzji oraz diagnostyce funkcjonalnej. Uczestnicy mogli sprawdzić swoje słabe i mocne strony, a następnie wziąć udział w treningu o wysokiej intensywności przygotowanym zgodnie z planem Grzegorza Krzoska. Zajęcia miały na celu podkre-

ślenie, jak ważna w pracy sędziego jest regularna i dobrze zaplanowana aktywność fizyczna.

W programie znalazły się także spotkania z zaproszonymi gośćmi, którzy podzielili się doświadczeniami związanymi z pracą sędziego szczebla centralnego. W trakcie wykładów poruszono m.in. tematykę zarządzania meczem oraz budowania wyczucia gry, czyli tzw. „ducha gry”. Uczestnicy poznali praktyczne przykłady i rozwiązania, które mogą wykorzystać w swojej pracy na boisku.

Dwudniowe zgrupowanie pokazało, że połączenie teorii, praktyki i przygotowania motorycznego daje najlepsze efekty szkoleniowe, a możliwość wspólnej pracy sędziów z dwóch województw sprzyja wymianie doświadczeń i integracji środowiska.

OLIWIER WYDRA



**Morać gościł najlepszych arbitrów
Warmii i Mazur**

Aż 120 arbitrów – zarówno doświadczonych, jak i tych dopiero budujących swoją pozycję w środowisku – wzięło udział w corocznym zgrupowaniu podsumowującym rundę jesienną wśród sędziów z Warmii i Mazur. To rekordowa liczba uczestników, a sama tradycja zimowych spotkań jest w kolegium pielęgnowana od wielu lat.

Zjazd zaszczylicili swoją obecnością wyjątkowi goście: Marcin Szulc – przewodniczący KS PZPN, Krzysztof Myrmus – sekretarz KS PZPN oraz Piotr Tenczyński – obserwator szczebla centralnego. Ich wykłady, skierowane zarówno do sędziów, jak i obserwatorów, dostarczyły uczestnikom wiedzy, inspiracji i aktualnych wytycznych na kolejne miesiące.

Choć szkolenia stanowiły główny punkt zgrupowania, nie zabrakło również czasu na integrację. Komisja szkoleniowa oprócz warsztatów szkoleniowych, przygotowała dla uczestników specjalny teleturniej, który wywołał sporo emocji, zdrowej rywalizacji i śmiechu. Była to idealna okazja, aby po intensywnej rundzie na boiskach spędzić wspólnie kilka chwil w nieco luźniejszej atmosferze.

Podczas zjazdu wyróżniono również 10 najbardziej aktywnych sędziów rundy jesiennej, czyli tych, którzy poprowadzili największą liczbę spotkań. Nowatorski konkurs aktywności cieszył się dużym zainteresowaniem i stanowił dodatkową motywację do rozwoju oraz konsekwentnej pracy na boiskach całego regionu. Słowa wdzięczności usłyszeli także inni arbitrzy, którzy w różnych formach wspierają pracę naszego KS.

Warto dodać, że dzień wcześniej – 5 grudnia – odbyło się osobne szkolenie dla nowych sędziów, absolwentów ostatnich kursów. To właśnie oni w najbliższych sezonach będą zasilali szeregi kolegium, a dzięki takiej formule kursanci mogli pracować w bardziej kameralnych warunkach i skupić się na zagadnieniach istotnych na początku sędziowskiej drogi. Coroczne spotkanie w Morać ponownie potwierdziło, że warmińsko-mazurskie środowisko sędziowskie jest silne, zaangażowane i gotowe do dalszego rozwoju. Teraz pozostaje już tylko czekać na wiosenne rozgrywki – z nową energią, wiedzą i motywacją.

DAMIAN SADOWSKI





WZPN

Zgrupowanie Programu Mentorskiego Zachód 3.0

W weekend 15-16 listopada w podpoźnańskim Kórniku szkoliło się blisko 100 ambitnych i perspektywicznych sędziów z czterech województw: lubuskiego, łódzkiego, dolnośląskiego oraz wielkopolskiego. Była to kolejna edycja Zgrupowania Programu Mentorskiego pod hasłem Zachód 3.0.

Wydarzenie rozpoczęło się w sobotni poranek szkoleniem praktycznym na obiekcie IV-ligowej Kotwicy Kórnik. Uczestnicy podzielili się na trzy grupy. Dwie z nich doskonaliły swoje umiejętności współpracy zespołu sędziowskiego oraz podejmowania decyzji pod presją. Warsztaty poprowadził sędzia międzynarodowy oraz arbiter PKO BP Ekstraklasy Damian Sylwestrzak. Trzecia grupa realizowała trening pod baczным okiem Instruktora Tomasza Stelmaszewskiego. Kolejnym etapem były szkolenia teoretyczne. Dzięki wideotestom i analizie nagrań, sędziowie mieli okazję pracować na rzeczywistych przypadkach, ucząc się prawidłowego stosowania przepisów. Całość szkolenia była także ukierunkowana na rozwój wiedzy i mentalność lidera na boisku. Powyższe zagadnienia poruszyli: Konrad Sapela – przedstawiciel KS Łódzkiego ZPN oraz Piotr Tenczyński – obserwator szczebla centralnego na poziomie PKO BP Ekstraklasy.

Dwudniowe zgrupowanie klamrą spiął Jakub Lewczuk, który poruszył zagadnienia związane z psychologią. To wydarzenie było ważnym etapem w rozwoju kilkudziesięciu młodych i perspektywicznych arbitów. Dostarczyło im nie tylko wiedzy, ale także inspiracji i motywacji do dalszej pracy na najwyższym poziomie.

PRZEMYSŁAW MAJER

Sędziowscy futsaliści znów najlepsi

W sobotę 6 grudnia hala sportowa w Wilkowicach stała się areną zmagania arbitów z pięciu sędziowskich stref Wielkopolski, którzy walczyli o tytuł najlepszej drużyny futsalowej. Wygrana ponownie przypadła reprezentacji Piły.

Do walki o prymat w województwie stanęło pięć reprezentacji strefowych: Kalisz, Konin, Piła, Poznań oraz Leszno. Rozgrywki toczyły się w wymagającej formule „każdy z każdym”. Mecze trwały 2 x 10 minut i były prowadzone według zasad futsalu, z zatrzymywanym czasem w końcówkach spotkań, co gwarantowało dodatkowe emocje do ostatnich sekund.

Po serii zaciętych spotkań, najlepszą drużyną turnieju okazała się reprezentacja Strefy Piła, która tym samym obroniła tytuł wywalczony przed rokiem. Tuż za nimi, na drugim stopniu podium, uplasowali się gospodarze – Strefa Leszno, a brązowe medale przypadły sędziom z Poznania.

Koronę króla strzelców zdobył Wojciech Bukowy z Piły, strzelając siedem bramek. Najlepszym zawodnikiem całego turnieju uznano natomiast Bartosza Świątkowskiego – przedstawiciela gospodarzy, który imponował techniką i walecznością.

O prawidłowy przebieg zawodów na parkiecie dbała obsada sędziowska w składzie: Tomasz Węglarz, Dawid Walczak, Rafał Kozioł oraz Łukasz Ćwikliński, wspierana przez sędziego czasowego Jakuba Gruszkiewicza.

Na szczególne słowa uznania zasługują następujące osoby: Przewodniczący Strefy Leszno Krzysztof Parzy, Julia Sierpowska, Adrianna Stachowiak, Dominik Józefiak, Bartłomiej Grzelczak, Bartosz Giera, Zbigniew Toboła, Mariusz Chmielewski, Paweł Gajda oraz Jan Nawrotkiewicz.

PRZEMYSŁAW MAJER



Wszystkie wyniki, w jednej aplikacji!



Kto dziś zagra?



Dowiedz się więcej
i pobierz mPZPN!



Polski Związek Piłki Nożnej stworzył aplikację „mPZPN”, w której znaleźć można wyniki i szczegóły meczów oraz tabele wszystkich rozgrywek prowadzonych przez PZPN i Wojewódzkie Związki Piłki Nożnej – seniorskich i młodzieżowych, kobiecych i męskich, trawiastych i futsalowych, a także reprezentacji narodowych.

Łączy nas piłka



**Wszystko o reprezentacji Polski
znajdziesz na portalu**

LACZYNASPILKA.PL

Bądź bliżej najważniejszych wydarzeń!

NEWSY / VLOGI / UNIKATOWE ZDJĘCIA / EKSKLUZYWNE WYWIADY

Łączy nas piłka